TOŻSAMOŚĆ · #NARÓDINACJONALIZM

OD MOCHNACKIEGO DO DMOWSKIEGO. JAK ROMANTYCY CZYNILI NACJONALIZM BARDZIEJ PRAWICOWYM

Jakub Siemiątkowski · 28 lutego 2025

Co wniósł do dorobku polskiej myśli nacjonalistycznej nurt romantyczny?



Mało która teza dotycząca myśli narodowo-demokratycznej bywa powtarzana równie często jak ta, że Dmowski i jego współpracownicy walczyli z romantyzmem w polskiej debacie publicznej. Komponuje się to nieźle z równie popularną opinią, że romantyzm stanowił w warunkach XIX-wiecznej Europy jeden z przejawów ekspansji lewicowego światopoglądu – wszak jego zwolennicy byli często rewolucjonistami, głosili postulaty postępowe, demokratyczne. Problem w tym, że oba te twierdzenia są prawdziwe tylko do pewnego stopnia – bywało wręcz przeciwnie, niż to możemy przeczytać w spłyconych, podręcznikowych ujęciach. Co więc mogło pociągać twardo stąpających po ziemi endeków w romantycznym idealizmie? Co wniósł do dorobku polskiej myśli nacjonalistycznej nurt romantyczny?

Na wstępie naszych rozważań jedna uwaga. Nie będziemy tu dowodzić, że rehabilitacji wymaga całokształt dorobku polskiego romantyzmu, a w szczególności praktyczne konsekwencje romantyzmu politycz-

nego dla położenia Polski w XIX w. Zbyt dużo już wylano atramentu dla opisu krytyki powstań, by za każdym razem temat ten podejmować na nowo. Poglądy Dmowskiego i jego współpracowników w tej materii są szeroko znane. Choć i one podlegają krytyce, to zapewne nie ma potrzeby ich ponownie przytaczać. Można byłoby je co prawda zniuansować – wielu narodowców (m.in. Zygmunt Balicki, Jan Mosdorf) miało zresztą do tradycji insurekcyjnej stosunek daleko bardziej przychylny niż ich przywódca. Zajmijmy się tym innym razem. Tutaj za punkt wyjścia do dalszych rozważań potraktujmy stwierdzenie, że nie wyczerpuje wątek powstańczy całokształtu zagadnień związanych z relacją zachodzącą pomiędzy romantyzmem a polityką.

Narodowcy wobec romantyzmu

Przyzwyczajonych do szkolnych ujęć czytelników być może zadziwi to, co napisał w 1936 r. jeden z ideologów Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga". Na łamach pisma „Ruch Młodych" Wojciech Kwasieborski dowodził, że za moment powstania nacjonalizmu w Polsce zupełnie niesłusznie uznaje się ostatnie dekady XIX w., kiedy to zakładano Ligę Polską czy Ligę Narodową i kiedy ukazywały się pierwsze numery tygodnika „Głos": „Pierwszym sformułowaniem nacjonalizmu polskiego był niewątpliwie romantyzm. Romantyzm stworzył nowoczesne, psychologiczne pojęcie narodu, pogłębił je i rozwinął; romantyzm stworzył – na swój sposób i w swoim stylu – pojęcie polskiej misji dziejowej; romantyzm wreszcie zbudował wielki a głęboki pogląd na świat, pogląd nacjonalistyczny, bo oparty o ideę narodu" – pisał zamordowany później w Palmirach publicysta.

Ktoś mógłby tu stwierdzić, że myśl „młodych" narodowców z lat 30. ma swoją specyfikę, wszak byli to antysystemowo nastawieni radykałowie. Owszem, ale co zrobić z faktem, że starsze pokolenia nacjonalistów bywały na płaszczyźnie afirmowania romantyzmu jako formacji kulturowej nawet bardziej konsekwentne. Przed niemal półwieczem historyk Roman Wapiński dowodził, że endecy „nie tyle odrzucali tradycję romantyczną, ile chcieli jej nadać odpowiadający sobie charakter". Należałoby chyba dodać, że z tejże spuścizny ideowej sporo realnie przejęli. Ba,w wydanej kilkanaście miesięcy temu przez IDMN monumentalnej pracy *Bunt duszy polskiej* Krzysztof Kosiński skutecznie rozprawia się z mitem Dmowskiego jako wroga romantyzmu. Jak podkreśla, bardzo istotny wydaje się wpływ samego Mickiewicza na przywódcę endeków – chodzi nie tylko o znane ze wspomnień przyjaciół pana Romana zamiłowanie do poezji wieszcza, ale przede wszystkim o istotne echa w myśli politycznej. Cytowany przez Kosińskiego „stary" endek Stanisław Kozicki pisał, że narodowcy, obierając zupełnie inną taktykę polityczną, odziedziczyli po romantykach pojęcia „narodu" i „ducha narodu" – i jest w tym dużo prawdy.

> Już wczesne teksty Dmowskiego wskazują na inspirowanie się prelekcjami paryskimi twórcy *Dziadów*. Autor *Buntu duszy polskiej* dochodzi do wniosku, że z mickiewiczowskiego ujęcia polskiej tradycji Dmowski zaczerpnął rozumienie kluczowych dla nacjonalizmu zagadnień, takich jak: ojczyzna ujęta jako ziemia i naród, relacje pomiędzy władzą a wolnością, przynależność Polski do kultury zachodniej, krytyka wad narodowych czy związek polskości z katolicyzmem.

Także Kazimierz Tymieniecki wprost zestawiał Dmowskiego z Mickiewiczem: „Tak pozornie byli od siebie różni, ale tak podobni siłą pragnienia" wolności Polski, choć punktów stycznych związany z endecją historyk szukał raczej w pozaromantycznych elementach myśli ich obu.

Znamienny może bardziej nawet niż przykład Dmowskiego jest ten, który daje Zygmunt Wasilewski – najistotniejszy w łonie ruchu narodowego krytyk literacki, a przy tym towarzysz walki tego pierwszego, od samego niemal początku. Wasilewski wprost nazywał się uczniem Maurycego Mochnackiego, a nawet znanego z radykalizmu „czerwieńca", Edwarda Dembowskiego. Poglądy wodza rewolucji krakowskiej z 1846 r. na relacje lud-naród uważał Wasilewski za tożsame z tymi, które głosił Jan Ludwik Popławski. Patrona i prekursora ruchu narodowego widział oczywiście również w samym Mickiewiczu. Tradycję endecji wprost wywodził z wczesnego nacjonalizmu, reprezentowanego przez romantyków.

> Poglądy Wasilewskiego są tu istotne nie tylko dlatego, że znał się na rzeczy – jako literaturoznawca wiedział dokładnie, czym w istocie polski romantyzm był i jakie piętno odcisnął na polskim sposobie myślenia. Podobnie jak Dmowski, późniejszy redaktor „Myśli Narodowej" o romantyczny nacjonalizm otarł się w sposób zupełnie namacalny. W końcówce XIX w. był jednym z tych, którzy z ramienia Ligi Narodowej jeździli jeszcze do Rapperswilu, by rozmawiać z Zygmuntem Miłkowskim – żywym ogniwem łączącym tradycje Wielkiej Emigracji z nowoczesnymi ruchami politycznymi Polski XX-wiecznej. Człowiekiem, który osobiście znał Lelewela, Worcella i Heltmana, Hercena i Mazziniego.

Co dał nacjonalistom romantyzm?

Co dokładnie mogło pociągać wychowanych już w pozytywistycznej atmosferze endeków w romantycznym idealizmie? Rozwińmy sygnalizowane już fakty. Romantyzm znacząco rozwija formułę narodu jako wspólnoty historii, pochodzenia, kultury – a nie tylko wspólnoty praw politycznych czy zamieszkania w jednym państwie. Stając w opozycji wobec racjonalizmu, romantycy odkrywali to, co głęboko zakorzenione, co ginie w pomroce dziejów, co przechowują w osobliwych nieraz obrzędach jeszcze gdzieniegdzie przedstawiciele ludu – w tym większym stopniu, im mniej są oświeceni. Romantyzm sięga wreszcie po toposy heroiczne, zakorzenione w dawnej kulturze – wpatrując się w nie, naśladujący romantyków młody narodowiec otwierał swój umysł na perspektywę kontynuacji zmagań swoich dalekich przodków.

> Istotne, że romantycy swoją uwagę skierowali na dziedzictwo narodowe raczej niż na historię państwa. Według Lelewela czy Mochnackiego podmiotem dziejów jest naród o swojej własnej indywidualności, o własnej kulturze, naród zachowujący ciągłość pokoleń: przeszłych, obecnych i tych, które nadejdą – to formuła *par excellence* romantyczna. „Życie historyczne wszelkiego ludu jest, zdaniem naszym, nie co innego, tylko ciągły, nigdy nie przerwany proces uobecnienia się samemu sobie, od początku, od kolebki przez wszystkie pośrednie czasy. Pniem, korzeniem tego drzewa jest przeszłość historyczna" – pisał Mochnacki.

Co prawda, jednocześnie występuje u filozofa silny pierwiastek ejdetyczny – znajdziemy u niego nawet stwierdzenia, że ojczyzna to idea, a nie ziemia rodzinna – ważny jest chyba jednak obrany przezeń wektor na dowartościowanie rodzimej kultury.

I tymi właśnie hasłami żywił się polski romantyczny demokratyzm I połowy XIX w. – wprawdzie rozwijający się na glebie użyźnionej przez rewolucjonizm późnego oświecenia, ale jednak redefiniujący pojęcia. Warto ten wątek rozwinąć. Niewątpliwie romantyzm jako formacja kulturowa pobudzał nonkonformistyczną postawę wobec władzy – musiało to inspirować również pod koniec XIX w. Rewolucja splata się tu z historyzmem. Wspomniany Mochnacki uważał, że romantyzm siłą rzeczy prowadzi do rewolucji politycznej, bo w obu kwestiach chodzi o czyny twórczego ducha. Miał nawet pretensje do Kościuszki, że w 1794 r. nie usłuchał Kołłątaja i nie przeprowadził w Polsce rewolucji społecznej. Ostatecznie jednak staje na stanowisku, że w Polsce rewolucja będzie musiała zburzyć mniej niż we Francji – bo polski naród ma być lepiej przygotowany do wolności niż Francuzi. Historia temperuje wpływ obcych wzorców.

Uprawomocnienie programu demokratycznego (a więc jednak rewolucyjnego) wynikało więc – zdaniem romantyków – nie tylko z potrzeby budowy masowego, ponadstanowego narodu, ale i z odpowiedniej interpretacji dziejów ojczystych. Właściwie mowa tu już nie o tworzeniu nowego narodu – ale o odrodzeniu tego trwającego od stuleci, o przywróceniu ludowi świadomości narodowej, zatraconej, zdaniem romantyków, przed wiekami. Powrót ludu na łono narodu – postulat to rewolucyjny, ale w omawianym kontekście również historyzujący, zakorzeniający w dziejach. Pojawia się tu znamienny termin „gminowładztwa" – rzekomego ustroju społeczno-politycznego Polski przedchrześcijańskiej, który stał się dla demokratów punktem odniesienia. I tu widać doszukiwanie się ciągłości, trwania – wszak zdaniem głównego romantycznego historyka Lelewela relikty gminowładztwa miały przetrwać w ustroju Polski szlacheckiej. Podobne poglądy głosił sam Mickiewicz, nie dziwi też, że szczególnie gorliwie teorie Lelewela podejmuje radykalniejsze Towarzystwo Demokratyczne Polskie. Dochodzimy do pozornie zadziwiającej konstatacji, że nawet gloryfikujące otwarcie dyktaturę jakobinów TDP jest skłonne słowiańską, rodzimą kulturę, zidentyfikowaną z ideami równości i wolności, niespętaną tradycją zachodnich absolutyzmów, stawiać ponad tę francuską. Polska wszak nie musi uczyć się od Zachodu.

Znajdą się wśród romantycznych nacjonalistów głosy polemiczne wobec nadmiernego historyzmu. Wzmiankowany już Dembowski zarzucał Mochnackiemu, że „obrazy przeszłości" mylnie ma za istotę narodu – i uogólniając, da się pewnie poglądy ogółu polskich demokratów rozpiąć gdzieś pomiędzy tymi dwoma stanowiskami. Ciekawie wypada zestawienie reprezentowanych w tym sporze postaw z późniejszymi o kilka dekad poglądami endeków. Historyk Tomasz Kizwalter uważa, że Popławski, głoszący tezy o „młodym" narodzie polskim, był w swojej „ludomanii" radykalniejszy, jeszcze bardziej lewicowy niż TDP. Zmuszałoby to do przyznania racji Wasilewskiemu, który – jak wspomniano – stawiał redaktora „Głosu" blisko ultraradykała Dembowskiego.

Oświecenie czy romantyzm?

A może zakorzenienie w narodowej historii i kulturze da się przypisać już wcześniejszym formom idei narodowych? O ile dla romantyków człowiek stanowi przede wszystkim produkt historii poszczególnych narodów i narodowych kultur, o tyle ogólnoludzka, abstrakcyjna filozofia oświecenia widziała przede wszystkim „człowieka", w swoich cechach takiego samego niezależnie od narodowości i epoki – pisał Konstanty Grzybowski. Z drugiej strony, wielu już myślicieli i badaczy, od Ernsta Cassirera po Jerzego Szackiego, negowało wizerunek oświecenia jako epoki antyhistorycznej czy też niehistorycznej – zainteresowanej we wszystkich swoich nurtach wyłącznie postępem. Kogoś zdziwi to może, ale już Monteskiusz pisał, że każdy naród ma swój charakter i odmienne obyczaje, wprowadzając do debaty kategorię ogólnego ducha narodu (*l'esprit general d'une nation*), co – pisał Szacki – podchwycili i rozwinęli później za-

równo autorzy konserwatywni, jak i Rousseau.

Romantyzm nie rodzi się bowiem w próżni. Jego źródła sięgają „heretyckiej", można by powiedzieć, odnogi oświecenia – tej, która zwraca się przeciw jego głównemu nurtowi: racjonalistycznemu, liberalnemu, indywidualistycznemu, afirmującemu postęp także tam, gdzie niszczy on bezlitośnie narodowe tradycje. Nieprzypadkowo – sugeruje Anne-Marie Thiesse – *Nowa Heloiza* i *Umowa społeczna* powstają w tym samym okresie co publikacje Jamesa Macphersona, w tym słynna fałszywka *Pieśni Osjana*, która to zwróciła oczy Europejczyków ku etnicznym pamiątkom z dawnych wieków.

Zwrot w tym kierunku to bunt przeciwko jednej dominującej kulturze klasycznej, petryfikującej hegemonię oświeceniowych idei w Europie. Walka przeciw klasycyzmowi była walką przeciw absolutyzmowi – oczywiście prowadzoną w dużej mierze przez ludzi przez ten klasycyzm ukształtowanych, reprodukujących klasyczne wzorce w stopniu może nawet większym niż monarchia. Chodzi jednak o zwrot, o determinowany tendencją narodową kierunek. *Notabene* z perspektywy francuskiej, a ta jest dla omawianego okresu kluczowa, trudno mieć pretensje do klasycyzmu – wszak w XVIII-wiecznej Europie był on nośnikiem przede wszystkim francuskiej kultury. I tu jednak przychodzi reakcja. Już w czasie rewolucji, szczególnie za Dyrektoriatu, a później Napoleona – rozwijane i popularyzowane są tezy o łączności między narodem francuskim a antycznymi Gallami. Zwiększa się zainteresowanie kulturą ludową, w której dostrzega się ślady dziedzictwa celtyckiego. Powstaje nawet państwowa Akademia Celtycka, mająca za zadanie naukowo zgłębiać wiedzę o galijskich korzeniach narodu francuskiego.

Ten oświeceniowy preromantyzm znamionują wielkie nazwiska. Jak pisał w odniesieniu do samych już polskich romantyków historyk Marian Serejski: „Jeśli polska myśl historyczna szukała jakiejś inspiracji u obcych, to nie u Voltaire'a, ale u Herdera i przede wszystkim Rousseau, który kierował uwagę na naród, na lud, na dzieje społeczne". Na plan pierwszy wybija się więc Johann Gottfried Herder. Wciąż stoi on jeszcze w rozkroku. Jego zwrot ku tradycji w żaden sposób nie przeszkadza mu wierzyć w napędzający rozwój ludzkości postęp. Wszak w różnych narodach dokonuje się on różnymi drogami, a odrębne od siebie kultury narodowe mają podobne prawa do rozwoju. Pragnienie postępu, walka z jedną, klasyczną kulturą i odkrycie na nowo tradycji lokalnych – Niemiec spaja te tendencje.

Może ważniejszy jest tu mistrz Herdera – Jean Jacques Rousseau, główna postać tej pobocznej gałęzi oświecenia, która podjęła bunt przeciw jego głównemu nurtowi. Filozof radzący Polakom, jak „nie dać się strawić" mocarstwom rozbierającym wówczas ich ojczyznę. Słowa te antycypowały fakty, jeśli wziąć pod uwagę rozterki naszych przodków z samej końcówki XVIII w.: rozważano wówczas, czy naród bez państwa, zachowujący za to własną kulturę, jest jeszcze w ogóle narodem (znamienne „Będziem Polakami" z *Mazurka Dąbrowskiego* – a nie „Jesteśmy Polakami"). Obywatel genewski radził im wprost odwołać się do własnej kultury, własnej historii i obyczajów („rozpoznać się w jestestwie swoim"?). Ostrzegał ich przed europeizacją, przyjmowaniem zachodnich mód. Jak pisał Andrzej Walicki, Rousseau „w pojmowaniu narodu kładł wielki nacisk na niepolityczne czynniki więzi narodowej: wspólnotę tradycji i obyczajów [...]". Zdaniem wybitnego badacza, reprezentował może nawet bardziej „sarmackie" stanowisko niż główny ideolog Konfederacji Barskiej Michał Wielhorski, który mu pomysł napisania *Uwag o rządzie polskim* podsunął. Mało się to kojarzy z oświeceniem, nieprawdaż?

Oświeceniowy preromantyzm a kwestia polska

Dotyczy to wszystko również niektórych wątków polskiego oświecenia, chyba bardziej niż zachodnie za-

nurzonego w historii. Na początku lat 90. XVIII w., w trakcie rewolucyjnego wrzenia nad Wisłą, bliski współpracownik Kołłątaja, ks. Franciszek Salezy Jezierski, głosił już zupełnie etniczną definicję narodu. Dla przykładu, pośród pełnoprawnych narodów wymieniał Włochów, którzy naród stanowią ze względu na jedność kulturową, wspólny język – czemu nie przeczy rozdrobnienie polityczne półwyspu apenińskiego. Kulturę narodu zaś w największym stopniu przechowują „ubodzy i pracowici", czyli lud – podkreślał. Chwilę później, na początku XIX w., również Staszic zwraca uwagę na cechy etniczne narodu – język, kulturę, obyczaje, również poczucie ciągłości historycznej z przodkami. Elementy tego myślenia widzimy nawet w Towarzystwie Republikanów Polskich, które – pod wpływem Rousseau i Herdera – deklaruje w swoich dokumentach konieczność gromadzenia pamiątek narodowych po rozebranej Rzeczypospolitej.

Oczywiście język i kultura u oświeceniowych nacjonalistów są jednak przede wszystkim narzędziem jednoczącym naród – chyba jeszcze nie obiektem kultu, nie wyrazem ducha narodu, jak u tych „właściwych" romantyków. Nie negując jednak prymatu politycznego oblicza wczesnego nacjonalizmu, jego obywatelskiego charakteru – widzimy, że zalążki etniczno-kulturowego pojmowania więzi narodowych obecne są już u samego zarania idei narodowej. I nic dziwnego, że szybko zaczną dojrzewać. Przywiązywanie uwagi do kulturowego zakorzenienia, do podkreślania odrębności narodowej, do jej głębokich korzeni i długowieczności narodowej tradycji – to tendencja w nacjonalizmie naturalna, występująca w dojrzałych jego formach właściwie zawsze.

Co z tego wynika?

> Nacjonalizm i romantyzm wykazują istotny zbiór cech wspólnych: pochwała tradycji, etniczności, ale też dowartościowanie wątku irracjonalnego – mitów, ducha narodowego, przeciwstawionych racjonalizmowi oświecenia, reprezentowanych przez jego główny nurt. Skłonności do romantyzmu wydają się w nacjonalizmie czymś naturalnym – może nie warunkiem *sine qua non* uznania danego nurtu za nacjonalistyczny, ale dość typowym dla idei narodowej przejawem.

Gloryfikując zakorzenienie, nacjonalizm wykracza poza suche formuły prawne narodu obywatelskiego – co nie znaczy, że je w pełni neguje. I one są przecież istotne. Po prostu sztywny podział Hansa Kohna na nacjonalizmy obywatelskie i etniczne jest w dużej mierze anachroniczny. Jak bowiem podkreślał twórca etnosymbolizmu Anthony D. Smith, nacjonalizmy polityczno-obywatelskie z czasem ulegają etnicyzacji, a etniczne – polityzacji.

Co z tego wynika w kontekście sporu o prawicowość bądź lewicowość nacjonalizmu? Teza o istniejącej bardzo ostrej cezurze rozdzielającej nacjonalizm lewicowy od prawicowego, umiejscawianej przeważnie gdzieś na przełomie XIX i XX w. – wydaje się może nie łatwa do obalenia, ale chyba możliwa do skutecznego podważania. Nie tylko dlatego, że nacjonalizm integralny I połowy XX w. współtworzyli ludzie głęboko jeszcze nieraz zanurzeni w pojęciach epoki wcześniejszej. Istotniejsze jest być może to, że na długo przed tym okresem dostrzec można ciążenie nacjonalizmu ku elementom światopoglądu prawicowego.

W sensie politycznym – owszem, europejski nacjonalizm zaczyna orientować się w kierunku prawicy w drugiej połowie XIX w., często w ostatnich jego dekadach bądź jeszcze później, w wieku XX. Wtedy to ob-

serwujemy, jak (lewicowy) dyskurs wolności i równości ustępuje miejsca (prawicowym) kategoriom autorytetu i dyscypliny, silnej władzy. Na płaszczyźnie kultury jest inaczej: nacjonalizm zaczyna szukać zakorzenienia w historii, w tradycjach, w obyczaju – a więc w kategoriach dających się zinterpretować raczej jako prawicowe niż lewicowe – już w romantyzmie, a właściwie to nawet w preromantycznych nurtach oświecenia. Idea narodowa bardzo łatwo zakorzenia się w elementach wykraczających poza oświeceniowy woluntaryzm – choć może niekoniecznie go przekreślających.

Wspomniano jednak, że mimo tej predylekcji do historyzmu – romantycy wciąż są przeważnie lewicowi politycznie. Znów przewrotnie wypadnie nam tu stwierdzić, że sprzyja temu, również chyba rdzeniowa dla nacjonalizmu, nierozerwalność sprawy narodowej z kwestią społeczną. Widzimy to, jak opisano powyżej, w Polsce. Widzimy we Francji – tam romantyzm, lewicowo-liberalny politycznie, również zwraca się w sferze kultury ku wiekom dawniejszym. To przecież w dużej mierze Victorowi Hugo zawdzięczamy wykraczający daleko poza kręgi katolickie kult paryskiej katedry Notre-Dame jako symbolu narodowego. Równolegle z uniwersalistycznymi wzorcami oświecenia, nauczając o „naszych galijskich przodkach", III Republika utrwala perspektywę narodu jako wspólnoty połączonej przez więzi sięgające znacznie głębiej niż tylko wspólnota obywatelstwa. Nawet Ernest Renan, uznawany za sztandarowego przedstawiciela woluntarystycznego ujęcia narodu, pisał: „Ze wszystkich rodzajów kultu najbardziej uzasadniony jest kult przodków; im bowiem zawdzięczamy to, kim jesteśmy". Co więcej, wbrew obiegowej opinii, według której romantyzm niemiecki stanowił zjawisko *stricte* prawicowe, dotyczy to także tego kraju. Twórcy niemieckiego nacjonalizmu, preromantycy i romantycy: Herder, Fichte, Jahn, Arndt – choć różniło ich wiele, jak najbardziej wpisują się w model demokratycznego nacjonalizmu tzw. I fali. Nawet autor zwrotu niemieckiego nacjonalizmu ku „zdrowemu egoizmowi narodowemu" (*gesunder Volksegoismus*), Wilhelm Jordan, wygłaszał swoje najważniejsze w karierze przemówienie jako deputowany lewicowego, demokratycznego Deutscher Hof.

> Rzecz to znamienna. Wyrastając z lewicy, nacjonalizm jakby intuicyjnie zaczyna spoglądać w prawo – szukać zakorzenienia. Nawet formułując jeszcze lewicowy program polityczny, chce znaleźć dla siebie uprawomocnienie w historii narodowej. Do tradycji może mieć stosunek wybiórczy, ale w pewnym zakresie jest on jak najbardziej szczery.

Trudno w tym kontekście polemizować z przywoływanymi na wstępie sformułowaniami Dmowskiego czy Wasilewskiego. Narodowa Demokracja, słusznie krytykując romantyczne podejście do spraw taktyki politycznej, jeszcze bardziej słusznie czerpała z romantyzmu w zakresie idei. A to, co buduje naród, wzmacnia go, daje mu postać – musi być przez nacjonalistę afirmowane.

Bibliografia:

B. Baczko, *Rousseau: samotność i wspólnota*, Gdańsk 2009.

K. Grzybowski, *Ojczyzna, naród, państwo*, Warszawa 1977.

T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu. Przypadek polski*, Warszawa 1999.

K. Kosiński, *Bunt duszy polskiej. O twórczości politycznej i literackiej Romana Dmowskiego (z lat 1893–1934)*, Warszawa 2023.

W. Kwasieborski, *O naczelny ideał nacjonalizmu polskiego*,

https://cbmn.pl/wojciech-kwasieborski/o-naczelny-ideal-nacjonalizmu-polskiego.

T. Łepkowski, *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764–1870*, Warszawa 1967.

A. Nowak, *Kto powiedział, że Moskale są to bracia nas, Lechitów... Szkice z historii wyobraźni politycznej Polaków*, Kraków 2016.

E. Prokop-Janiec, *Literatura i nacjonalizm. Twórczość krytyczna Zygmunta Wasilewskiego*, Kraków 2004.

J.J. Rousseau, *Rozważania o rządzie polskim i jego zamierzonej reformie*, Warszawa 2023.

B. Russell, *Dzieje zachodniej filozofii*, Warszawa 2012.

M.H. Serejski, *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1977.

J. Szacki, *Ojczyzna, Naród, Rewolucja. Problematyka narodowa w polskiej myśli szlacheckorewolucyjnej*, Warszawa 1962.

A.-M. Thiesse, *Powstawanie tożsamości narodowych. Europa w wiekach XVIII–XX*, Warszawa 2019.

A. Walicki, *Idea narodu w polskiej myśli oświeceniowej*, Warszawa 2000.

R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893–1939*, Wrocław 1980.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=bO7vcUPEolQ

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/od-mochnackiego-do-dmowskiego-jak-romantycy-czynili-nacjonalizm-bardziej-prawicowym/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć